Dobrobyt

Nr. 5—6 ROK 1934 ROK III

Należytość pocz. opł. rycz. Cena 80 gr.

NR. 5—6 ROK 3

DOBROBYT

1934

CZASOPISMO GOSPODARCZE DLA WSZYSTKICH

GDZIE ZDĄŻA LUDZKOŚĆ

Żyjemy w ogromnie ciekawej erze przemian, które w ustroju współczesnej ludzkości pulsują. — Celem tej pulsacji jest jakiś ustrój odmienny od dzisiejszego. — **Ten cel będzie napewno osiągnięty**. Niewiadomą jest jednak droga, która do tego celu doprowadzi, gdyż mogą być dwie lub więcej dróg prowadzących do tego samego celu. — W zasadzie jednak różnorodność tych dróg można podporządkować dwom pojęciom skrajnym. Przewidujemy zatem:

a) **drogę ewolucji**, względnie konstrukcyjną lub

b) **drogę kataklizmów,** względnie destrukcyjną.

Ponieważ przyczyną tych ogromnych przesunięć ustrojowych rozpoczętych w w. XX-tym są przyczyny gospodarcze, wyrosłe na pożywce rozpanoszonego materjalizmu, przeto zmiany ustrojowe dokonają się **uwidocznione** na płaszczyźnie ekonomicznej.

Podkreślamy słowo uwidocznione, gdyż równocześnie przefermentują, niewidoczne może w jednem pokoleniu, inne przemiany drobnoustrojów ducha.

My będziemy mówić o drogach istniejących i nadchodzących przemian pod kątem widzenia ekonomiki.

Zbiorowisko ludzkie zaliczające się do narodów kulturalnych, należałoby podzielić na 2 wielkie grupy. — Jedna grupa to narody, które brały udział w wojnie światowej, a druga to narody, które na własnej skórze nie zaznały „smaku“ rzezi wojennej.

Ta druga grupa wystąpi na widownię przemian ustrojowych później niż grupa pierwsza, gdyż posiadały one długi czas po wojnie nie podkopane filary gospodarki we własnych państwach.

Grupa pierwsza wykazuje obecnie więcej tendencyj przemianowych, gdyż jej ustrój kapitalistyczny wcześniej został wstrząśnięty, raz zniszczeniem różnych dóbr materjalnych na potrzeby wojenne, a po drugie organizmy gospodarcze państw prowadzących czołowe sztandary wojny zostały, w sposób absurdalny w sensie kapitalistycznym, obciążone długami w złocie za pobrany w czasie wojny sprzęt wojenny, który z natury swego przeznaczenia nie służył wytwórczości i powiększeniu dóbr materjalnych, lecz barbarzyńskiemu niszczeniu istniejących dóbr.

Kapitalizm pogrzebał sam siebie.

Dawać pieniądze komuś na niszczenie zamiast na produkcję i sądzić, że się otrzyma nie tylko pożyczkę zpowrotem, ale jeszcze oprocentowanie, to szczyt bezsensu i zaprzeczenie elementarnych zasad ekonomicznych.

Dlatego grupa pierwsza w poszukiwaniu dróg wyjścia z zamkniętego ścianą niemożliwości zaułka, poczęła wstępować na drabinę eksperymentów gospodarczych, które nie są niczem innem jak podcinaniem istniejącego przed wojną ustroju.

Czy należy ten przestarzały ustrój żałować? — Nie! — Ten ustrój był wyrazem końcowego etapu rozwoju ludzkości minionego stulecia.

Wojna światowa przyspieszyła jedynie tempo wypadków.

Rok 1934, a może i kilka lat następnych zaliczyć można do lat przełomu ustrojów.

Kto bacznie obserwuje przypływ i odpływ fali, która ma zmienić ustrój, to spostrzeże, że nie są to ruchy biegnące po torach zamkniętych, lecz są to ruchy po nieregularnej spirali. — Każdy rok oddala nas od centrum dawnego ustroju.

Że tak się dzieje zawdzięczamy to napływowi młodszego pokolenia w orbitę czynników rządzących państwami, gdyż to młodsze pokolenie zrośnięte tylko słabymi nićmi z przesądami ustroju przedwojennego myśli już innymi kategorjami niż ludzie starsi.

Ponieważ ci starsi wymrą, więc nawami państw pokieruje młode pokolenie i to sposobami, **które będą albo konstruktywnymi, albo destrukcyjnymi.**

Jeżeli dzisiejsze pokolenie starszych, do których zaliczamy osoby od 40 lat wzwyż, nie potrafi w krótkim stosunkowo okresie swego wymykającego się mu z rąk władztwa, utrwalić fundamentów pod gmach nowego ustroju metodami ewolucyjnemi, to młode pokolenie wychowane w atmosferze rekordów, będzie chciało w rekordowym czasie zmienić ustrój, a to napewno połączone będzie z kataklizmami tchnącymi zagładą kultur zachodnioeuropejskich.

Kto zna psychikę naszego młodego pokolenia, ten czekać nie powinien, bo dzięki postępom techniki „czas“ biegnie kilkakrotnie szybciej niż w wieku XIX i **środki hamujące rozwój niepożądanych wypadków doskonale działające w ubiegłem stuleciu, dzisiaj już nie funkcjonują** i mogą wywołać katastrofę wcześniej niż się nam to wydaje.

Nawołujemy zatem i prosimy całe starsze społeczeństwo, aby nie trwało w bezczynie, lecz żeby pospieszyło budować razem z nami fundamenty pod gmach nowego ustroju gospodarczego w Polsce metodami ewolucyjnemi wedle wskazań encykliki papieskiej „Quadragesimo anno“.

Pierwsze cegły takich fundamentów zostały położone pod gospodarczy eksperyment na kopalni węgla „Dobrobytu“ w Jaśkowicach Śląskich.

Żywi ludzie, którzy nie chcą odgrywać tylko egoistyczną rolę w prowincjonalnym teatrzyku w skeczu: „Warczenie psa przy własnej kości“, lecz widzą potrzebę walki o nowy dobrobytowy ustrój Polski powiuni wziąć udział w kładzeniu cegieł pod laboratorjum tego nowego ustroju.

Jest to zadanie nietrudne. Wystarczy popierać rozwój kopalni „Dobrobytu", przez **zapis na współwłaściciela** — spółdzielcę tej kopalni lub choćby przez korzystanie z jej produkcji.

O to apelujemu i o to prosimy! *T. Ostrowski.*

„Wrażenia z kopalni Dobrobytu“

Rozbrzmiał dzwonek,
Warknął tryb,
Zniknął dzionek —
Zjeżdżam w szyb
Coraz niżej, coraz niżej,
Aż się węgiel do nas zbliży.
Klatka staje na dole —
Światło lampki drży —
Idziem w węglowe pole,
W pole dziwnej gry
O czarne djamenty.
To hazardowna gra —
Człowiek gra,
Człowiek gra,
Lecz wygraną często zła
Lub sieroce lamenty.
To hazardowna gra
Te czarne djamenty. —
Lecz gdy byłem na dole
Nie myślałem nic smutnie,
Bo w tym przybytku pracy
Wyrastają nam butnie
Jakieś skrzydła sokole,
Że to polscy Ślązacy
Z polskiej ziemi matki
Polskie kopią dostatki,
By rodakom tam w górze
Dać moc ciepła w naturze,
Aby mogli tworzyć więcej
Dóbr na ziemi coraz więcej
A wśród zimowych miesięcy
Ogrzać lodowe ściany
Domów tysiące tysięcy.
Jam w kopalni zakochany
W takiej czarnej komorze
Pośród znoju i pracy
Zawsze słyszysz: „Szczęść Boże!“
Oni wszyscy jednacy
Ci Polacy — Ślązacy
Górnicy!

Niema wśród nich ladacznicy,
Który Boga nie chwali,
Wszyscy wielcy, czy mali
Pod ziemią, czy na dworze
Z serca mówią „Szczęść Boże",
Bo się z śmiercią skumali
I wierzą, że bez Boga
Krótka jest droga,
Bo wiedzą, że praca
Tylko wtedy wzbogaca
Gdy jest dobra nasieniem.
Taki siew
Rodzi mieniem
Bez plew.

Więc tak chciałbym zawołać
Na całą Polski połać
I gdzie się tylko ruszę,
Zbierajmy fundusze,
By kopalnia „Dobrobytu“
Rozrosła się do zenitu,
By wykupić drugą, trzecią,
Czwartą, piątą
I dziesiątą
Z obcych rąk,
By polskich górników dzieciom
Nie truła myśli krąg
Zmora,
Że każdego wieczora
Zamknąć może pracy wrota
Antypolska hołota!

Tost

MICHAŁ KORYBUTT.

HIGHLIFE

nowela, ciąg dalszy.

Nazajutrz, późnym rankiem księżna wezwała Rawskiego do siebie.

— Wyjedziemy dziś wieczór, proszę przygotować maszynę. Czy pana nie będzie męczyć jazda nocą?

— Gdy księżna pani rozkaże, to możemy podróżować zawsze nocą.

— Jakto mam rozumieć?

— Nocą jest mniej upalnie....

Od pana zawsze taki chłód wieje, że to jest wszystko jedno kiedy się jedzie.

— Chłód wieje proszę księżnej pani od mego szoferskiego ubrania, a nie odemnie.

— A gdyby pan tak zrzucił mundur szoferski, to co wtedy?

— Wtedy..... wtedy, zostałbym chwilowo bez środków do życia.

— Pan ze swoim realizmem uniemożliwia każdą dyskusję.

Rawski spojrzał na księżnę badawczo jakgdyby chciał przeniknąć przez maskę słów do myśli za nią ukrytych.

Księżna uśmiechnęła się życzliwie.

— Wygląda pan teraz tak jak człowiek, który szuka słońca w tafli jeziora zamiast wprost spojrzeć ku błękitom.

— Obawiałem się całe życie, aby nie znaleźć słońca w kałuży.

— Ciemna jest ta mowa.

— Aby to co uważam za promienne i jasne nie było odbiciem promieni w lśniącem bagnie.

— I dlatego przestał pan szukać promieni wogóle?

— Promieni przelotnej przygody nie szukam nigdy.

— A gdyby te promienie prowadziły do blasków rzeczywistego słońca?

— Zbyt wielkie ryzyko niewiadomej.

— Bez ryzyka nic człowiek wielkiego zdziałać nie może.

— Jeżeli księżna pani klasyfikuje przygodę jako wielką rzecz, to księżna pani ma rację.

— Skończmy rozmowę na ten temat, kiedyindziej, teraz chodźmy na tenis. Przyjechał ten zarozumiały hrabia Szemrebek, nagrodzony mistrzostwem Nicei — warto zobaczyć tego bubka.

— Księżna pani zapomina, że słowo chodźmy nie ma tutaj zastosowania. Księżna pani pójdzie sama, a ja mogę mieć zaszczyt nadejść później, by podziwiać mistrza riviery.

— A może pan grywa w tenis? Bo pan wygląda na takiego, który wszystko potrafi. —

— Grywałem.

— Ach, panie Rawski, gdyby pan mógł nabić tego bubka — wykrzyknęła z temperamentem — tobym pana..... —.... wynagrodziła rublami, jak siostra księżnej pani wczoraj — dokończył.

— Dałby pan pokój. Muszę to spotkanie z Szemrebekiem jakoś zaaranżować. — Proszę przyjść zaraz na kort.

— Rozkaz, proszę księżnej pani.

W parku gdzie wywalcowano starannie kort tenisowy było rojno i głośno. — Wszyscy otoczyli boisko patrząc na amatorską grę gości, wśród których królował dumny hrabia Józio. —

Pogromił on już kilku przeciwników i kiedy Rawski nadchodził kończył zwycięskiego seta z margrabią Janem, którego metody gry budziły ogólną wesołość.

Księżna widząc zbliżającego się Rawskiego podeszła do margrabiego i zaczęła mu coś długo szeptać na ucho. Jaś się zaśmiewał:

— Wybołnie, wybołnie, księżno... złobione, a tełaz będę głać jak Padełewski.

I uchwyciwszy piłki począł je posyłać ku siatce. Jeszcze kilka minut bronił się margrabia przed atakiem partnera, lecz w końcu przegrał pierwszego seta.

— Wiesz Józio co, poco ja mam głać dalej z tobą, gotów jestem wygłać jakiego seta i będziesz się iłytował, ale za to dam ci anonimowego pałtneła i urządzimy totalizatoła. — Przegłane stawki pójdą na macierz szkolną. Wygłane zwłaca się stawiającym. Zgoda?

Hrabia Józio rozglądnął się po audytorjum, jakby szukając godnego przeciwnika i nim zdołał odpowiedzieć, już księżna i najbliższe jej otoczenie zaakceptowało głośno projekt margrabiego.

Księżna rozpoczęła karotowanie.

— Wszyscy, którzy stawiają na Józia składają stawki do koszyka z owoców, a wszyscy grający na nieznajomego gracza wrzucają pieniądze do panamy margrabiego.

Wśród gwaru i śmiechu napełniono banknotami koszyk owocowy, kapelusz Jasia pozostał prawie że pusty.

Margrabia tymczasem znikł razem z Rawskim w bocznej alei, aby mu dać swoje pantofle tenisowe i rakietę. —

— Jeżeli pan tak złęcznie manewłuje piłkami jak autem, to Józio się wścieknie ze złości. Moje pantofle nie gniotą?

— Doskonale leżą panie margrabio.

Po chwili wracali razem. Margrabia Jaś dumny ze swej imprezy prowadził Rawskiego pod ramię.

— Pan Ławski — przedstawił go z napuszoną powagą. Najlepszy tenisista między szofełami i najlepszy szofeł między tenisistami.

Hrabia Józio zmierzył go ironicznie i skinął mu niedbale głową.

— Ja sędziuję — wykrzyknął wesoło Jaś i wdrapał się na poręcz najbliższego krzesła. — Panowie, proszę na linję! — Zaczyna serwis pan hrabia Szemrebek.

Zaczęła się partja. — Pierwszą i drugą przegrał Rawski, gdyż dawno nie miał rakiety w ręce. Lecz już przy trzeciej przyszedł do formy, odpierając ostro atak hrabiego. Wygrał ją. Dumny Józio zrozumiał, że niełatwą będzie miał przeprawę, więc począł grać uważnie i przestał lekceważyć spotkanie z „jakimś tam szoferem“. — Gra poczęła być interesującą i toczyła się ze zmiennym losem. Widzowie otoczyli zwartym szeregiem plac walki, oklaskując niektóre bardzo piękne rzuty hrabiego. Rawskiego nikt nie aplaudował prócz Jasia, który bez ogródek głośno zachwycał się spokojną i skuteczną grą „anonimowca“. Księżna oparta o słup milczała, lecz na jej śniadą twarz wybiegły ciemne rumieńce. Oczy jej wodziły za piłką zatrzymując jednak zawsze dłużej po stronie, na której grał jej protegowany. — Widok jego postaci, jego ruchów, zaciętych warg i jego błyszczących oczów lśniących wolą zwycięztwa sprawiały jej niewypowiedzialną satysfakcję.

— Ja go chyba kocham — pomyślała.

— On wart jest najlepszych uczuć — rozumowała w dalszym ciągu — to jest prawdziwy mężczyzna, a nie pajac z salonu. A taka harda sztuka. To jeczsze więcej animuje.

Po długiej walce Rawski wygrał pierwszego seta. Margrabia aż podskakiwał na krześle.

— Jestem już trochę zmęczony — usprawiedliwiał się hrabia — w drugim secie poprawię się — zapewniał. Walku zawołał na lokaja — daj mi koniaku!

Lokaj podał na tacy flaszkę. Hrabia wypił duszkiem dwa duże kieliszki.

— Będziesz tełaz widział dwóch przeciwników — żartował margrabia — i przełżniesz!

— Gdybym nawet widział czterech, to ręka mistrza nicejskiego nie zawiedzie — odrzucił chełpliwie.

— Załaz to zobaczymy. Zaczynamy. Sełwuje pan Ławski.

Podniecony alkoholem hrabia grał początkowo z żywym temperamentem, lecz piłki jego nie były precyzyjne i jedną partję po drugiej przegrywał.

Niektórzy członkowie audytorjum. a w szczególności znani ze skąpstwa państwo Śliwscy, coraz częściej i coraz żałośniej spoglądali w stronę koszyka z owoców, z którego wyglądały złożone tam przez nich banknoty. — Okazywali przed pół godziną hojną dłoń dla macierzy szkolnej, bo byli pewni, że hrabia wygra, że pieniądze wrócą im do kieszeni i szeroki gest nic ich kosztować nie będzie.

Pomylili się.

Rawski wygrał z łatwością drugiego i decydującego seta. Mistrz Nicei zły, że jakiś szofer pozbawił go wawrzynów nie ukrywał tego wcale i zeszedł z kortu nie odzywając się do nikogo.

Margrabia nie krępując się niczem ucałował Rawskiego w oba policzki, uściskał mu dłoń, gratulując i dziękując, że przysporzył macierzy szkolnej sporo rubli.

Księżna miała łzy w oczach. Z radości. — Kocham go — szeptała.

— — — — — — — — — — — — — —

c. d. n.

O BANKU AKCEPTACYJNYM

Od jednego z sympatyków „Dobrobytu otrzymaliśmy uwagi, które zamieszczamy jako artykuł dyskusyjny.

Zbyt słusznie zakorzeniło się przeświadczenie u tych wszystkich, którzy z wiarą w siebie i słuszność poruszanych spraw, chcieli kiedykolwiek — jako ludzie „ci od dołu“ przedłożyć swoje postulaty „Czynnikom Miarodajnym”, o bezpłodności ich poczynań wyrażających się przez pomijanie milczeniem „memorjałów“, abyśmy i my mieli ten błąd obecnie popełnić, ze szkodą zresztą dla ogółu sfer rolniczych zainteresowanych w jaknajrychlejszem rozwiązaniu zagadanienia przez nas poruszanego.

Dlatego też opierając się o zasadę demokratyzmu naszego Państwa, uważamy za celowe zamiast w drodze memorjału, sformułować postulaty rolnictwa jako warstwy stanowiącej przeszło 70% ludności w Państwie, w odniesieniu do ustawodawstwa „odciążeniowego“, w formie którą nazwiemy:

„List otwarty do Rządu Rz. Pospolitej Polskiej”.

Przypatrując się dokładnie ustawodawstwu „odciążeniowemu“ dla rolnictwa, którego integralne części stanowi ustawa wzgl. rozporządzenie o Urzędach Rozjemczych i Rozporządzenie o Banku Akceptacyjnym, zauważyć musimy, że aczkolwiek obydwie te akcje zmierzają do uzdrownienia względnie unormowania istniejących stosunków kredytowych w rolnictwie jako takiem, i chociaż w założeniu winne one być zbieżne pod względem jednego celu, któremu służyć mają, to w ogniu próby życiowej będącej chyba najlepszym sprawdzianem celowości i wartości życiowej danej ustawy, rozbiegają się one tak znacznie, że mimowoli zaistnieć musi pytanie, czy z punktu widzenia potrzeb życiowych i postulatów chwili, nie popełniono tu błędów i to tak znacznych, że mogłyby one postawić pod znakiem zapytania wartość odnośnych poczynań, jako zupełnie nie dających się w życiu zastosować?

Wydaje się bowiem być starą prawdą twierdzenie, że wszystkie poczynania Ustawodawcy zmierzające do ujęcia pewnych przejawów życia w karby, ustawy dla unormowania ich służącej, są o tyle celowe o ile nie przesądzając ich należytego przemyślenia i oparcia o postulaty Społeczeństwa, życie zechce je przyjąć za jemu potrzebne po poddaniu ich próbie ogniowej, o której już wspomnieliśmy.

Omawiając zagadnienie na wstępie przez nas poruszone, musimy je podzielić na dwie zasadnicze części obejmujące:

a) Ustawodastwo, wyrazem którego jest działalność Urzędów Rozjemczych;

b) Ustawodastwo, wyrazem którego jest działalność Banku Akceptacyjnego; jak już z powyższego podziału wynika, to obydwie te akcje zakrojone zresztą pod jednakowym co do wyniku, kątem widzenia potrzeb chwili obecnego zadłużenia rolnictwa, różnią się zasadniczo, gdyż jak to chyba powszechnie jest wiadomem, ustawodastwo o Urzędach Rozjemczych obejmuje zagadnienia wierzytelności rolniczych związanych z kredytem niezorganizowanym jako t. zw. wierzytelności „nieuprzywiljowane“, zaś ustawodawstwo, którego wyrazem jest działalność Banku Akceptacyjnego, obejmuje zagadnienia wierzytelności rolniczych związanych z kredytem zorganizowanym (tzw. wierzytelności „uprzywiljowane“) reprezentowanym w pierwszym rzędzie przez szereg Instytucyj bankowych.

Biorąc pod uwagę wykonywanie przez Urzędy Rozjemcze postanowień odnośnych ustaw, musimy stwierdzić z pełnem zadowoleniem, że ustawodastwo „odciążeniowe“ ujęte w ramy działalności Urzędów Rozjemczych, spełnia w zupełności sobie postawione przez Prawodawcę zadania, i że przeszedłszy już od szeregu miesięcy decydującą dla jego wartości próbę życiową, zdało w zupełności swój egzamin, stwierdzając ponad wszelką wątpliwość, swą wartość.

Stwierdzić także należy i to przedewszystkiem, że działalność Urzędów Rozjemczych i to na terenie całego Państwa, tak w odniesieniu do Urzędów dla większej jak i mniejszej własności, odznacza się tą właśnie charakterystyczną cechą, która stanowi o wartości, a mianowicie: odciążeniem od wszelkich niepotrzebnych a zatem nieusprawiedliwionych i nieuzasadnionych formalności, zwanych „urzędowym Alembikiem“, doprowadzającym do skarzenia założenia merytorycznego myśli Prawodawcy, który z całą pewnością winien był się liczyć z faktem, że dana ustawa nie istnieje poto, aby po jej ogłoszeniu, stać się w praktyce niewykonalną i to z powodu całego szeregu nadmiernie napiętrzonych trudności natury formalnej, ale jedynie poto, aby w czasie możliwie najkrótszym i w sposób możliwie uproszczony, być zastosowaną z korzyścią dla tych, którzy z niej mają zamiar korzystać.

Czy działalność Banku Akceptacyjnego może się wykazać tymi samymi walorami pod względem wartości życiowych, których wykładnikiem jest jak to już wspomnieliśmy przed chwilą, łatwość stosowania ustawy dla potrzeb zainteresowanych... na ten temat mogą chyba jeszcze dyskutować ludzie nie mający pojęcia

o sytuacji i postulatach Rolnictwa, nie liczący się z niemi, lub patrzący na nie pod kątem widzenia wybujałej biurokracji tej, z „zielonego stolika", a wreszcie ci, którzy sami chociaż niepozbawieni w zasadzie dobrych chęci, stanowią o „być czy nie być" petenta, który miał to wątpliwe szczęście wniesienia podania na ręce jednej z Instytucji kredytu zorganizowanego, w celu zawarcia i to w „czasie najkrótszym" układu konwersyjnego, mającego mu uratować przynajmniej na lata najbliższe egzystencję, pomijając tu już znaczenie ogólno Państwowe tych spraw.

I mimo woli zrodzić się musi pytanie, czy zarzuty powyższe należące chyba do gatunku najcięższych, są słuszne i usprawiedliwione, czy też nie są one może fałszywe lub oparte o mylne przesłanki prowadzące często do krzywdzących twierdzeń?

Na takie pytanie mielibyśmy łatwą odpowiedź, gdybyśmy zechcieli np. w drodze otwarcia ankiety czy plebiscytu zainteresowanych, dla których przecież **jedynie** bywa pomyślana ustawa, dać im możność wypowiedzenia się; czy jednak pomijając celowość takiej akcji, takie ogólne rewidowanie tych spraw byłoby przez poruszanie całej opinji publicznej wskazane, i to ze względów zasadniczych, śmiemy stanowczo wątpić!

Dlatego też wierząc w dostateczny zasób rzeczowych argumentów własnych, nie chcemy korzystać z przysługującego nam prawa, tembardziej, że jak sądzimy nasze własne rozumowanie oparte jest o mentalność ogółu rolniczego, będąc wyrazicielem — jego potrzeb i postulatów.

Przystępując do sedna sprawy, trzeba stwierdzić, że rozporządzenie Pana Ministra Skarbu o Banku Akceptacyjnym, przewiduje szereg warunków, od spełnienia których uzależnionem jest zawarcie układu konwersyjnego.. i słusznie!

Tak więc między innymi, koniecznym warunkiem jest przedłożenie całego szeregu dokumentów i dowodów z wykazem wzgl. wykazami hipotecznymi rozumowanymi-sumarycznemi na czele. Jak wyglądają te sprawy w świetle owej wspomnianej na wstępie próby ogniowej życia, niech zailustruje fakt, że każdy rolnik — nie mówimy tu o mniejszej własności, która nie posiada najczęściej prawie żadnych dokumentów, posiada zwykle jeden komplet wykazów hipotecznych oryginalnych, na podstawie których sporządza przy pomocy odnośnego organu Sądowego, owe rozumowane czy sumaryczne wyciągi wymagane ustawą, natomiast równocześnie posiada cały szereg zobowiązań bankowych wskutek czego zmuszonym jest w wypadku żądania przedłożenia oryginalnego wyciągu, ten sam wyciąg kolejno przesyłać do wglądu, albowiem cały szereg instytucji czuje się do tego powołanych, aby pod tym czy innym pozorem żądać przedkładania **oryginałów**, nie wchodząc w trudności z tem związane. Najczęstszym powodem żądań w tym względzie, jest twierdzenie odnośnych Instytucji, że z przedłożonych sumarycznych wyciągów (sporządzonych zresztą w sposób **formalny** a ustawą przewidziany, przez odnośne sądy) „nie można się zorjentować co do stanu faktycznego zadłużenia petenta". Że stan taki powoduje sprzeczne z założeniem Prawodawczem, powiększenie i to bardzo znaczne kosztów sporządzania oryginalnych odnośnych wykazów, pomijając do tego potrzebny czas ograniczony terminami prekluzywnemi, i trudności z powodu przeciążenia biur ksiąg hipotecznych temi sprawami, jest faktem nazbyt widocznym, aby go w tem miejscu pominąć milczeniem!

Rezultatem tego jest fakt, że petent zamierzający zawrzeć układ, otrzymuje po koleji od wszystkich swych instytucji wierzycielskich szereg upomnień i ponagleń do przedłużenia oryginalnego wykazu hipotecznego, któremu to żądaniu w ramach zakreślonych przez instytucje prekluzywnych terminów, mimo grozy nie zawarcia układu, nie jest w możności zadośćuczynić, dla tej najprostszej przyczyny, że oryginalny wykaz hipoteczny przesłany już jednej z instytucji bankowej „do wglądu" spoczywa tam średnio około trzech tygodni.

Wynikiem takiego stanu jest fakt, że mimo wprowadzenia w życie odnośnego rozporządzenia Pana Ministra Skarbu o Banku Akceptacyjnym, jeszcze w roku ubiegłym i mimo wniesienia przez cały szereg osób odnośnych wniosków z podaniami, ilość zawartych dotychczas układów **jest znikomą,** mimo że nie zachodzą żadne przeszkody formalne poza nadmiernemi utrudnieniami będącymi przyczyną, że szczytna myśl Prawodawcy w praktyce skarzona, nie może być należycie przez zainteresowanych wykorzystaną.

Oto więc pierwsza z bolączek bardzo dotkliwych, której wycięciem i to natychmiastowem muszą się zająć Miarodajne Czynniki. Dalszą i to **niepomiernie dotkliwszą** bolączką jest sprawa opłat związanych z kosztami hipotecznego zabezpieczenia układów



konwersyjnych w drodze wnoszenia do tabuli odpowiednio sformułowanych, a ograniczających wprost do absurdu wolność rozporządzania swym majątkiem, zapisów kaucyjnych zakazujących między innymi bez zgody Banku wydzierżawiania czy oddawania w administrację majątku, co utrudni znacznie z tem związane pertraktacje wszędzie tam, gdzie wierzytelności mieszczą się w szeregu Instytucji Wierzycielskich dochodzących nieraz do liczby kilkunastu!

Gdy weźmiemy pod uwagę, że do trudności tych i kosztów, dochodzą jeszcze koszta notarjalne, koszta stemplowo-sądowe bardzo znaczne nie mniej jak owych 1—1/2 procent od sumy objętej układem, względnie zapisem kaucyjnym, to obraz przez nas nakreślony będzie dopiero w części odbiciem smutnej rzeczywistości, którą powszechnie zwykliśmy nazywać „celową akcją“ „odciążeniową“ na korzyść stojącego w obliczu **ruiny rolnictwa.** Jeżeli więc całe ustawodawstwo „odciążeniowe“ ma na celu ratowanie rolnictwa w imię pewnej niewątpliwej racji istnienia Państwa jako wybitnie rolniczego, to przyjąć musimy za **pewnik**, że rolnictwo to nie mogąc podołać tym nadmiarnym opłatom, nie może korzystać przynajmniej w dostatecznej mierze, z dobrodziejstw akcji „odciążeniowej“ zatem musi uważać je za nierealne, domagając się **natychmiastowego ich zniesienia!**

Powracając raz jeszcze do działalności Urzędów Rozjemczych, stwierdzić musimy, że wprowadzenie przy każdym z nich biura dla spraw finansowo rolnych jak quasi poradni, było pomysłem niesłychanie celowym i zaszczyt przynoszącym projektodawcom, zdążającym do ułatwienia stronom załatwienia wszystkich spraw związanych z działalnością Urzędów Rozjemczych; dlatego też rażącą jest różnica między działalnością Urzędów Rozjemczych a działalnością tych instytucji, które podlegają rozporządzeniu o Banku Akceptacyjnym.

Stąd też w celu zaradzenia dalszemu wprost paradoksalnemu stanowi, należy wprowadzić odnośnie akcji Banku Akceptacyjnego, w życie biuro wzorowane na biurach Finansowo Rolnych przy Wojew. Rozjemczych, z przystosowaniem ich działalności do potrzeb rolnictwa zainteresowanego Bankiem Akceptacyjnym, a w szczególności biura takie zajmować się winne 1) udzielaniem porad związanych ze sprawami ustawodawstwa odnoszącego się do kredytu zorganizowanego, 2) sporządzaniem za odpowiedniemi opłatami potrzebnych podań 3) wypełnianiem w sposób fachowy druków pod nazwą danych dotyczących istotnych warunków układu, 4) wnoszeniem do poszczególnych Instytucji bankowych, tych podań po odpowiedniem ich rzeczowem przepracowaniu i ewentualnem zaopatrzeniu w klauzukę stwierdzającą opinję odnośnie tych spraw, ze strony tego biura i 5) dalszemi pertraktacjami z bankami co do zawrzeć się mającego układu.

Wprowadzenie w życie tego postulatu, miałoby swe należyte uzasadnienie w tem, że poszczególny rolnik poza wypełnianiem odnośnych aktów zmuszony jeszcze zajmować się gospodarstwem jako jedynem swem źródłem dochodów, nie posiada odnośnie spraw B. Akceptacyjnego potrzebnej rutyny ani zasadniczych wiadomości finansowo-prawnych, zmuszony jest zatem podania swoje wnosić w takiej formie jak uważa za dobrą, lub korzystać z porad niekompetentnych zresztą w tych sprawach, adwokatów, którzy pobierając wysokie za to wynagrodzenia, nie doprowadzają najczęściej spraw do końca, narażają klienta na szereg wspomnianych już urgensów ze strony banków, przez co sprawy jego cierpią bardzo znacznie przez niepotrzebne opóźnianie ich załatwienia a nawet przez możliwe w przyszłości odrzucenie jego wniosku.

Wprawdzie odnośne postanowienie rozporządzenia Pana Ministra Skarbu o Banku Akceptacyjnym, przewiduje, że w sprawach pomocy i wyjaśnień o działalności Banku Akceptacyjnego, winne wszelkich wyjaśnień udzielać m. i. najbliższe Oddziały Państwowego Banku Rolnego, jednak wiedząc z praktyki o nawale wniosków i przeciążeniu niemi Oddziałów P. B. R. wykluczyć musimy, aby jego oddziały mogły zadaniom tego postanowienia podołać w sensie istotnych potrzeb i postulatów naglących, chwili obecnej!

I jeżeli znając potrzeby rolnictwa, wprowadzono celowe zresztą w swem założeniu Ustawodastwo „odciążeniowe“ to słusznem się wydać muszą zarówno wszystkie głosy nawołujące do zmiany zaistniałego stanu rzeczy utrudniającego jego zrealizowanie, jak nie mniej wszystkie poczynania Miarodajnych Czynników zmierzające do zmiany tego stanu, skutkiem którego całe Ustawodawstwo związane z działalnością Banku Akceptacyjnego wydać się musi zbyt trudnem do zastosowania w praktyce a zatem nie realnem i chybionem.

Wymowa wypadków w Niemczech

„Die Sonne ist aufgegangen,
dio Sonne ist untergegangen
und wieder ein Tag ist vorbei"

„Słońce weszło, słońce zaszło i znowu jeden dzień jest za nami".

I każdy dzień przynosi zmianę we wszechświecie. Życie ludzkie jest zbyt krótkie by człowiek spostrzegał zmiany wszechświata, lecz jest dostatecznie długie, by spostrzegał zmiany w tej drobinie wszechświata, którą z pychą nazywamy ludzkością i jej genjuszem.

Genjusz ludzkości wtłoczony w ramy przestarzałych systemów gospodarczych chce zerwać pęta i szuka dróg wyjścia w sposób ogromnie charakterystyczny.

W dzisiejszym konglomeracie biegunowych przekonań, nowy system gospodarczy może się wyłonić tylko w tym organiźmie państwowym, gdzie decydować będzie jedna wola. – Stąd genjusz ludzkości rodzi psychozę dyktatorjatów we wszystkich ośrodkach krajów cywilizowanych. — Dyktatorzy, których nie znał ustrój przedwojenny, a którzy obecnie są prawie powszechnem zjawiskiem, **to nie jest przypadek**, to jest objaw zupełnie logiczny, który jest koniecznością dziejową.

Jeżeli chodzi o dyktaturę Hitlera, to ona posiadała początkowo najodpowiedniejsze warunki, aby wprowadzić udatny nowy ustrój gospogarczy. — Warunki te zostały przez Hitlera i jego popleczników bezpowrotnie zaprzepaszczone, gdyż pierwszy zapał i entuzjazm dla „führera" został wyładowany jak fajerwerki — nieproduktywnie.

Ostatnie wypadki w Niemczech przekreśliły raz na zawsze wielkie możliwości Hitlera.

On, który kazał wystrzelać dziesiątki wybitnych „hitlerowców" jak kaczki, podciął gałź, na której sam siedział. — Kto tego nie rozumie niech sobie upodobni analogiczne, teoretycznie możliwe wypadki w Polsce, a wtedy zrozumie całą prawdę.

W efekcie ostatnich wypadków, Niemcy nie znajdą przez długi okres czasu sposobności do **rozumnego** przegrupowania elementów swego ustroju gospodarczego. Może tam przyjść przewrót gospodarczy **nieopanowany** przez czynniki rządowe i z tą ewentualnością należy się liczyć.

Jeżeli chodzi o stosunek gospodarczy Polski do Niemiec, to nie rokujemy sobie żadnych korzyści z tego stosunku, bo nasz bilans płatniczy z Niemcami

był ujemny

jest ujemny i

będzie ujemny,

tak długo jak długo przemysł w Polsce będzie niewolnikiem niemieckiego kapitału.

Nic się dotychczas nie zrobiło, ani nie robi, aby tę pęta gospodarcze zerwać i zrzucić. — Przeciwnie. Przeinwestowane i zadłużone przedsiębiorstwa niemieckie na Górnym Śląsku, którym groziła likwidacja, znajdują wbrew interesom naszego gospodarstwa narodowego troskliwą opiekę na łonie państwa polskiego, które te przedsiębiorstwa ratuje przed upadkiem.

Przypomina to bajkę o chłopie, który znalazł zdychającą z zimna żmiję i wsadził ją pod kożuch, aby się ogrzała.

Polskie przedsiębiorstwa na Górnym Śląsku, nawet nie marzą, aby mogły liczyć na takie poparcie jakiego doznają ssące nas i naszą tężyznę finansową, przedsiębiorstwa obcego kapitału.

Czyż nie powinno być inaczej?

Czyż kurtuazja nasza wobec obcych pijawek nie jest zgubną przesadą?

Sądzimy, że każdy rozsądny Polak odpowie na te pytania twierdząco.

CIEKAWE LICZBY

W tych dniach ukazał się „Mały Rocznik Statystyczny" za rok 1934, wydawany od pięciu lat przez Główny Urząd Statystyczny w Warszawie.

Wśród obfitości materjału statystycznego, dotyczącego wszystkich dziedzin życia gospodarczego, społecznego, państwowego, samorządowego i kulturalnego, znaleźć można w tej niewielkiej książeczce niezmiernie ciekawe zestawienia. Jednem z najciekawszych jest zestawienie porównawcze cen niektórych artykułów przemysłowych i monopolowych, kupowanych przez ludność wiejską, wyrażonych w kilogramach żyta.

Pług.

To skromne, a niezbędne narzędzie rolnicze można było kupić w roku 1913, t zn. przed wojną, za 134 kilogramów żyta, gdyż ówczesna jego cena równała się dokładnie ówczesnej cenie takiej ilości żyta.

Zobaczmy jak kształtuje się cena pługa, wyrażona w życie, w ostatnich latach. Za ten sam pług płaciło się w kilogramach żyta:

w r.	1913	134 kg.
	1927/28	100 „
	1928/29	130 „
	1929/30	220 „
	1930/31	239 „
	1931/32	191 „
	1932/33	237 „
	1934 (luty)	273 „

Para obuwia.

Para obuwia (kamasze), używana przeważnie przez ludność wiejską a więc gatunku średniego, kosztowała w roku 1913 tyle, ile można było otrzymać za 78 kilogramów żyta. W ostatnich latach para tego obuwia kosztowała w życie:

w r.	1913	78 kg.
	1927/28	99 „
	1928/29	127 „
	1929/30	220 „
	1930/31	233 „
	1931/32	150 „
	1932/33	171 „
	1934 (luty)	192 „

10 kg. cukru.

w r.	1913	46 kg. żyta
	1927/28	36 „
	1928/29	47 „
	1929/30	83 „
	1930/31	88 „
	1931/32	72 „
	1932/33	90 „
	1933 (luty)	110 „

10 kilogramów soli.

w r.	1913	6 kg. żyta
	1927/28	8 „
	1928/29	10 „
	1929/30	17 „
	1930/31	19 „
	1931/32	16 „
	1932/33	22 „
	1934	27 „

1 Kilogram tytoniu chłopskiego

w r.	1913	115 kg. żyta
	1927/28	141 „
	1928/29	190 „
	1929/30	375 „
	1930/31	404 „
	1931/32	335 „
	1932/33	460 „
	1934 (luty)	572 „

10 metrów madapolamu.

w r.	1913	61 kg. żyta
	1927/28	53 „
	1928/29	67 „
	1929/30	108 „
	1930/31	103 „
	1931/32	75 „
	1932/33	93 „
	1934 (luty)	106 „

Butelka wódki (1 litr).

w r.	1913	11 kg. żyta
	1927/28	14 „
	1928/29	18 „
	1929/30	30 „
	1930/31	35 „
	1931/32	29 „
	1932/33	32 „
	1934 (luty)	39 „

Korzec węgla.

w r.	1913	23 kg. żyta
	1927/28	15 „
	1928/29	23 „
	1929/30	40 „
	1930/31	44 „
	1931/32	35 „
	1932/33	43 „
	1934 (luty)	49 „

A teraz zróbmy zestawienie z podziałem na zwykłe artykuły przemysłowe i na artykuły monopolowe: W porównaniu z rokiem 1913 kosztuje obecnie w życie:

Artykuły przemysłowe:

pług — o 104 procent drożej,
obuwie — o 146 procent drożej,
madapolam — o 74 procent drożej,
węgiel — o 113 procent drożej.

Artykuły monopolowe.

cukier — o 139 procent drożej,
sól — o 350 procent drożej,
tytoń — o 400 procent drożej,
wódka — o 254 procent drożej.

Zwyczajne artykuły przemysłowe kosztują obecnie w życie przeciętnie dwa razy tyle niż przed wojną.

Liczby powyższe stanowią znakomitą ilustrację do tak często podnoszonej kwestji „sztywnych cen" przemysłowych. Wykazują one, że ceny państwowe są cztery i pięćkroć sztywniejsze od przemysłowych.

EDMUND KALEŃSKI (vice konsul Rz. P. w New. Yorku).

Uruchomienie eksportu Polskiego do Stanów Zjednocz.

Ciąg dalszy.

Wykorzystanie więc tej drogi zależeć będzie od inicjatywy prywatnej, podjętej przez związki zawodowe przemysłowców, organizacje eksportowe, lub nawet przez firmy indywidualne, które połączą się w spółki.

Powtarzamy za dr. A. Szczepańskim, że: „ten popełniłby kapitalny błąd, ktoby stwierdził, że istnienie cztero-miljonowej rzeszy polskiej w Stanach Zjednoczonych jest obojętne z punktu widzenia handlu polsko-amerykańskiego...... Wychodźtwo polskie w Chicago i w innych miastach stanowi poważny rynek, który należy tylko zorganizować, aby stał się gotowy na przyjęcie wielkiej ilości towarów polskich“.

Omówiliśmy poprzednio jaką organizację należy założyć w Stanach Zjednoczonych dla stopniowego zdobywania rynku odbiorczego i wykazaliśmy, że wydatki na utrzymanie tej organizacji wynosiłyby około 40.000 złotych rocznie w ciągu okresu trzechletniego.

Przychodząc do kwestji pozyskania kredytów oraz zebrania kapitałów, które są niezbędne dla: 1-o wyprodukowania towarów na eksport, 2-o opłacenia transportu drogą morską, 3-o opłacenia polisy asekuracyjnej oraz cła na komorze amerykańskiej, musimy w zasadzie pozostawić rozwiązanie tej sprawy inicjatywie przemysłowców polskich, a ze swej strony ograniczyć się tylko podaniem pewnych projektów, opartych na doświadczeniu innych narodów. Główna rola przy finansowaniu eksportu każdego kraju przypada bankom krajowym, które należy zainteresować akcją eksportową.

Chcemy tu zwrócić uwagę na pracę p. t. „Aktywizacja Bilansu Handlowego“, dra Rogera Battaglji, (nagrodzona pierwszą nagrodą na konkursie Izby Przemysłowo-Handlowej w Poznaniu), w której autor na str. 142 przedstawia idealne rozwiązanie sprawy dla wypełnienia luki naszego ustroju kredytowego w ten sposób, że czołowe organizacje przemysłu, handlu i finansów wyłonią z siebie komitet organizacyjny dla stworzenia banku akcyjnego pod nazwą „Credit mobilier industriel et commercial“.

Drugą odmianą powyższego projektu stanowiłoby, zamiast tworzenia zupełnie nowej instytucji, przekształcenie jednego z istniejących banków prywatnych na projektowany „Credit mobilier industriel et commercial“.

Sfery miarodajne w Polsce zdają sobie sprawę z ważności rozwoju naszego eksportu i dlatego z ramienia Rządu już powstały instytucje mające na celu popieranie i stosowanie sposobów pionierskich do zdobywania coraz szerszych rynków zbytu dla towarów polskich.

Wymienimy przedewszystkiem 1-o „Międzyministerjalną komisję dla popierania eksportu“, która ma do dyspozycji pewne fundusze, służące na kredyty eksportowe, udzielanie subwencyj i na inne cele, mające związek z eksportem, i 2-o Bank Gospodarstwa Krajowego, który dyskontuje weksle odbiorców zagranicznych, udziela pożyczek na wszelkie konkretne tranzakcje eksportowe na podstawie dokumentów przewozowych, a w pewnych warunkach może udzielić kredytów gwarancyjnych i akceptacyjnych.

Z kolei rozpatrzymy sposoby zabezpieczające otrzymanie opłaty za towary dostarczone na rynek amerykański.

Jeśli spółka przemysłowców polskich dojdzie do skutku i założy skład towarów polskich w Chicago, lub w innem mieście amerykańskiem, musi tam wysłać swego przedstawiciela i powierzyć mu pewną ilość towaru do sprzedania, przypuśćmy jeden, dwa lub trzy wagony. Przedstawicielem musi być człowiek zaufany, dający gwarancję, że po sprzedaniu każdej partji towaru będzie odbierał należność za ten towar od kupców, i zebraną sumę przekaże przez bank amerykański na rachunek producentów polskich w banku krajowym.

Przedstawiciel firm polskich musiałby prowadzić dokładną rachunkowość i mógłby być podporządkowanym kontroli Izby Handlowej Amerykańsko-Polskiej w Nowym Yorku, lub też jednej z polskich placówek konsularnych.

Na pionierów eksportu nadawaliby się ludzie młodzi, ambitni, absolwenci wyższych szkół handlowych lub mający doświadczenie kupieckie. Jeśli są przytem społecznie usposobieni, tem łatwiej pozyskają zaufanie u producentów.

Paru kandydatów na takich pionierów już nam wychowała Fundacja Kościuszkowska i może ich wychować w dalszym ciągu, w ten sposób, że młody człowiek z wykształceniem handlowem uda się do Ameryki na rok, jako student z ramienia Fundacji Kościuszkowskiej. W ciągu tego czasu będzie studjował język angielski, zapozna się z terenem i rynkiem amerykańskim, nawiąże kontakt z Polonją, pozna sklepy detaliczne i hurtowe, stowarzyszenia kupców i przemysłowców i wogóle zbierze pewne dane dla swej przyszłej działalności. Po powrocie do Polski, może być wysłany do Ameryki, jako pionier do zdobycia rynku dla eksportu polskiego.

Pensja $ 200 miesięcznie bez mieszkania, lub $ 150 miesięcznie z mieszkaniem, powinna mu wystarczyć. Oprócz tego będzie pobierał procenty od ilości przeprowadzonych tranzakcyj. Propozycja taka zachęci każdego młodego handlowca, który chce pracować samodzielnie i wykazać swe zdolności organizacyjne.

Skierowanie eksportu polskiego we właściwym kierunku, jest tak ważne i doniosłe dla celów Państwa Polskiego, że nasze organizacje gospodarcze powinny same wychować sobie młodych handlowców, którzy pod kierunkiem zarządu, czy też osób o dużem wyrobieniu handlowem i organizacyjnem, będą pionierami i wykonawcami naszego eksportu.

Oprócz przeprowadzenia mniejszych tranzakcyj wśród detalistów, przedstawiciel firm polskich mający wzory towarów na miejscu i odwiedzający poważniejsze firmy amerykańskie, otrzyma od nich z pewnością zamówienia na większe ilości towaru. Warunki płatności i przesyłanie gotówki będą się odbywały za pośrednictwem banków, według zasad ogólnych, stosowanych przy zagranicznych tranzakcjach.

Dla orjentacji podamy parę przykładów uiszczania opłaty przy eksporcie, według zwyczajów przyjętych w bankach angielskich.

Po zbadaniu za pośrednictwem agencyj handlowych, że firma zamawiająca towar jest godna zaufania, eksporter pakuje towar i wysyła go frachtem morskim przez polską linję okrętową. Wzamian otrzymuje od linji okrętowej list przewozowy t. zw. konosament (Bill of Lading). Jest to dokument posiadania towaru i jak długo pozostaje on w rękach eksportera, tak długo towar stanowi jego własność. Aby odbiorca w Ameryce mógł towar otrzymać, eksporter składa konosament w banku polskim, utrzymującym stosunki z bankiem amerykańskim, z poleceniem przesłania konosamentu do banku w Ameryce. Równocześnie eksporter załącza inne dokumenty przewozowe i polisy asekuracyjne, przyczem wystawia weksel ciągniony (trata) na imię firmy amerykańskiej, która towar kupuje; bank polski przesyła wszystkie dokumenty przewozowe wraz z wekslem bankowi amerykańskiemu, z poleceniem, aby ten weksel zdyskontował i przekazał gotówkę bankowi polskiemu na rachunek eksportera. Po dokonaniu tych czynności, bank amerykański wydaje konosament wraz z resztą dokumentów firmie amerykańskiej, która dopiero wówczas może otrzymać towar.

Taki wypadek byłby jednak wyjątkowy, gdyż najczęściej firmy zagraniczne wymagają kredytu krótkoterminowego, aby gotówkę zebrać, w miarę sprzedaży towaru. Jeśli eksporter zgodzi się udzielić dwu lub trzymiesięcznego kredytu, w takim razie wystawia weksel na firmę zakupującą, z zaznaczeniem, że weksel ten będzie zdyskontowany po upływie 2-ch lub 3 ch miesięcy od daty przyjęcia towaru. Bank polski przesyła natychmiast taki weksel wraz z dokumentami przewozu bankowi w Ameryce, ponieważ termin płatności tego weksla rozpocznie się dopiero po przyjęciu go przez kupującego. W tym wypadku eksporter musi polecić, aby po przyjęciu, czyli zaakceptowaniu weksla przez importera, bank w Ameryce doręczył mu konosament i inne dokumenty przewozowe, na mocy których będzie mógł otrzymać dostarczony towar.

Postępowanie takie polega na zaufaniu eksportera do firmy amerykańskiej. Jeśli towar zamawia jeden ze sklepów uniwersalnych (Department Store), mający siedzibę w większem mieście, posiada on zwykle tak sprawną organizację i wyrobione stanowisko w handlu oraz zapewniony kredyt w bankach, że eksporter udzielający kredytu kilkumiesięcznego prawie niczem nie ryzykuje. Oczywiście, że weksle zaakceptowane przez większą firmę amerykańską, mogą być zdyskontowane i przez bank w Polsce.

Często zdarza się jednak, że eksporter nie chce wypuścić towaru z rąk, zanim nie otrzyma zań należności. Z drugiej zaś strony importer może zastrzec w kontrakcie, że nie uiści opłaty za towar, aż póki go nie otrzyma na miejscu.

Do rozwiązania tego problemu przychodzi z pomocą interwencja bankowa w postaci t. zw. kredytu

zabezpieczonego. Głównem zadaniem takiego kredytu jest zapewnienie, że eksporter otrzyma opłatę za towar nie wcześniej, jak po dostarczeniu bankowi przepisanych dokumentów przewozowych, upoważniających odbiorców (w danym razie importerów amerykańskich) do objęcia w posiadanie wysłanego towaru.

Dokumenty przewozowe składają się z listów przewozowych (Bill of Lading), polisy ubezpieczeniowej (Marine Insurance Policy) i faktury handlowej (Commercial Invoice). Dla niektórych krajów wymagana jest oprócz tego faktura konsularna (Consular Invoice). Towary przesyłane do Stanów Zjednoczonych, a posiadające wartość dol. 100 i wyżej, muszą posiadać fakturę konsularną, potwierdzoną przez konsulat amerykański w Polsce. Pozatem często są wymagane świadectwa pochodzenia towaru, poświadczenia dokładności wagi lub zaświadczenia przeprowadzonej analizy. Bank może odmówić wypłaty, zanim wszystkie te świadectwa nie zostaną doręczone.

Konosamenty okrętowe (Bil of Lading) wystawiane są w dwóch formach:

a) wysłano okrętem (shipped) i

b) otrzymano do wysłania okrętem (received for shipping).

Różnica polega na tem, że pierwsza forma stwierdza iż towar został wysłany okrętem, którego nazwa jest wymieniona. Druga zaś forma stwierdza, że towar został otrzymany, lecz będzie wysłany dopiero następnym okrętem. W tym wypadku bank może również kwestjonować wypłatę, ponieważ wysłanie towaru „następnym okrętem“ może narazić odbiorcę na to, że towar przyjdzie zapóźno, t. j. wówczas, gdy sezon sprzyjający sprzedaży już upłynie.

W tych wypadkach banki zabezpieczają interesy zarówno eksportera jak i importera w drodze kredytów zabezpieczonych.

Importer amerykański składając odpowiednią sumę w swym banku, będzie miał pewność, że ta suma zostanie wypłacona eksporterowi tylko wzamian za towary zakupione, czyli po przedstawieniu wszystkich dokumentów przewozowych w umówionym terminie. Eksporter zaś może otrzymać opłatę natychmiast po załadowaniu towaru na okręt.

Banki interwenjujące pilnują przytem, aby warunki kontraktu były ściśle wypełnione, przyczem sprawdzają dokumenty przewozowe i polisy asekuracyjne oraz domagają się gwarancji, aby towar dostarczony był na termin, podczas sezonu, w którym można go sprzedać. Tylko po dotrzymaniu tych warunków, akredytywa może być wypłacona eksporterowi.

Kredyty zabezpieczone można podzielić na dwie kategorje, a mianowicie: potwierdzone czyli nieodwałalne i niepotwierdzone czyli odwołalne.

Potwierdzony czyli nieodwołalny kredyt daje pełną gwarancję zapłaty. Kredyt ten może być unieważniony tylko za zgodą eksportera, co się zdarza niezmiernie rzadko, gdy eksporter nie zdoła wypełnić warunków kontraktu. Ustala się przytem datę wygaśnięcia kredytu nieodwołalnego, aby eksporter mógł dokładnie wiedzieć, kiedy upływa ostateczny termin dostarczenia towaru, aby otrzymać zań gotówkę.

Kredyt niepotwierdzony czyli nieodwołalny może być unieważniony w każdym czasie. Fabrykant może zacząć produkować towar zamówiony, wyłożyć kapitał na koszty produkcji i raptem dowiedzieć się, że kredyt na który rachował został unieważniony przez firmę importującą, która z niewiadomych powodów chce zerwać kontrakt sprzedaży. Z tego wynika, że na kredyty odwołalne może godzić się tylko z firmami poważnemi, które dla przyczyn mniej poważnych kontraktów nie zerwą.

Kredyt nieodwołalny jest oczywiście najbardziej korzystny dla eksportera, lecz udzielenie go zależy od zgody firmy amerykańskiej i od zaufania w rzetelność polskiej firmy eksportowej. Przy zapoczątkowaniu eksportu trudno będzie wymagać kredytu nieodwołalnego i w wielu wypadkach należy się godzić na kredyt odwołalny, który jednak przy wypełnieniu zobowiązań daje gwarancje.

Wspominamy tu również o paru innych szczegółach, związanych z wysyłaniem towarów do Ameryki. Przedewszystkiem należy pamiętać o przepisie tamtejszego prawa, który stosuje się do wszystkich towarów importowanych i jest ściśle przestrzegany przez władze celne, a mianowicie:

Każdy artykuł importowany do Stanów Zjednoczonych, luk jego bezpośrednie opakowanie, powinien mieć napis lub wyraźną etykietkę w języku angielskim, podającą kraj gdzie towar wyprodukowano. Naprz. „Made in Poland“, „Printed in Polant“, „Produced in Poland“ i t. p.

Tak więc pudełka zawierające cukierki, czekoladki i t. p. kawałki mydła opakowane w papier; sukna; płótna; wyroby galanterji skórzanej i t. p. powinny mieć napis „Made in Poland“. Książki i druki — „Printed in Poland“.

Worki z nasionami, zbożem, cementem i t. p. — „Produced in Poland“.

W razie nie zastosowania się do tego przepisu, urząd celny towaru nie wypuści, aż dopóki taki napis nie zostanie wykonany na miejscu. Pozatem w powyższym wypadku urząd celny nakłada karę na towar w wysokości 10% od wartości.

Przy sposobności warto zastanowić się nad jedną właściwością handlu zamorskiego, szczególniej do tych krajów, gdzie przy tranzakcjach handlowych używane są metody i sposoby angielskie. Pionierami handlu zamorskiego byli anglicy i dlatego ich metody tak weszły w użycie, że nietylko Stany Zjednoczone, ale nawet kraje nie anglo-saskie, posługują się niemi w handlu.

Każdy kupiec polski prowadzący handel zamorski, powinien wyzbyć się pewnej zaściankowości, która wynika z wyłącznego posługiwania się zwyczajami handlu lądowego. Jeżeli kupiec polski szuka rynków zamorskich, powinien przyswoić sobie terminy angielskie miarodajne na morzu. Trzeba wiedzieć co znaczy C. I. F. (cash. insurance, freight), F. O. B. (free on board), „Consular Invoice“, „Commercial Invoice“, „Bill of Lading”, „Marine Insurance Policy“ i t. p., bo terminy te używane są na morzu wszędzie i nie tylko w krajach anglo-saskich, ale i w południowo-amerykańskich, afrykańskich i azjatyckich.

Jakkolwiek metody niemieckie wprowadzenia towaru na rynek są znakomite, czego dowodem jest fakt, że nawet kraje anglo-saskie studjują te metody i zakładają swe organizacje eksportowe według wzorów niemieckich, to jednak pamiętać należy, że z chwilą, gdy towar wypłynął na morze — panują zwyczaje i metody angielskie. Sami Niemcy, oraz inne narodowości, jak Holendrzy, Belgijczycy, Francuzi, Skandynawi i t. p. prowadzący handel zamorski, stosują się do tych metod i używają w handlu terminów angielskich.

Przed wojną wszystkie niemal tranzakcje zamorskie odbywały się w walucie angielskiej. Obecnie tranzakcje najczęściej przeprowadzane są w dolarach.

Wogóle znajomość języka angielskiego jest nieodzowną dla zdobycia pożądanych wyników w zamorskim handlu exportowym.

Dlatego, jak zaznaczono powyżej, rynek amerykański będzie najlepszą szkołą dla exportera polskiego, tak ze względu na zaznajomienie się z językiem i zwyczajami handlu zamorskiego, jak i ze względu na łatwość dobrania sobie ludzi i pomocników wśród Polonji amerykańskiej, biegle władającej angielskim językiem i znającej potrzeby i wymagania rynku amerykańskiego.

Dostarczając jakikolwiek towar z Polski do Ameryki należy pamiętać, że wszelkie kalkulacje i wymiary trzeba podawać miarach i wagach, używanych w Ameryce, t. j. w yardach, stopach, calach, galonach, funtach i uncjach, nie zaś w jednostkach metrycznych. Niemal wszystkie kraje świata przyjęły do wymiarów system metryczny, kraje anglo-saskie jednak trzymają się uparcie swego własnego systemu. Przy exporcie wszakże kraje anglo-saskie podają rozmiary w systemie metrycznym, lecz przy imporcie nie chcą uwzględniać systemu ogólnie przyjętego i odmawiają w tej sprawie wszelkich pertraktacyj. Importer amerykański wie, że jeśli nie zakupi towaru cytowanego w systemie metrycznym, znajdzie się kupiec z innego kraju, który mu towar zaofiaruje z kalkulacją w miarach i wagach angielskich.

Kupcom polskim wydaje się że amerykanin jest tak wykształcony, iż z łatwością przerachuje system metryczny na yardy i stopy. Tymczasem kupiec amerykański nie chce słyszeć o metrach, a częstokroć i nie potrafi przerachować z jednego systemu na drugi.

W rezultacie nie można się tym zjawiskom dziwić, biorąc pod uwagę, że wprowadzenie systemu metrycznego do krajów wysoce uprzemysłowionych przedstawia duże trudności techniczne i duże koszty. Pociąga to bowiem nie tylko zmianę miar i wag, będących w użyciu, lecz stwarza pewną rewolucję w systemie fabrycznym, gdzie trzeba zmienić rysunki i wykresy, instrumenty precyzyjne, śruby i świdry, muterki i nity, pakunki i klucze, wszelkie wymiary już ustalone w przemyśle drzewnym i budowlanym, a także w każdym innym przemyśle, który został standardyzowany.

Z tych powodów kupiec polski raz na zawsze winien pamiętać, że jeśli chce exportować do krajów anglo-saskich, wszystkie wymiary muszą być podane w yardach, stopach i funtach. W wielu wypadkach będzie to nawet trudne do wykonania, gdyż wytwórnia polska musi zaopatrzyć się w odpowiednie maszyny do produkcji. Dla orjentacji przytoczymy, że kraje anglo-saskie liczą:

Stany Zjednoczone	około 120,000,000	mieszk.
Wielka Brytanja . . .	45,000,000	„
Kanada	9,000,000	„
Afryka południowa . .	7,000,000	„
Australja	6,000,000	„
Nowa Zelandja	1,500,000	„
Razem	około 178,000,000	mieszk.

Ponieważ tych 178,000,000 ludności może być potencjalnym odbiorcą towarów polskich, należy dostosować się do wymagań tych klientów i przystępować do exportu nie inaczej, jak tylko podając angielskie miary i wagi.

W końcu nadmienimy parę słów o potrzebie nastawienia społeczeństwa polskiego w kierunku przygotowania i kształcenia młodzieży do karjery handlowej, oraz o przyszłości i aspiracjach tejże młodzieży.

Mamy akademje handlowe w Warszawie, Poznaniu, Krakowie i Lwowie, ale czy spotykamy absolwentów tych zakładów, zatrudnionych w zawodzie handlowym? Bardzo niewielki ich odsetek pracuje w bankach, większość zaś idzie na urzędy, wybiera karjerę nauczycielską, czasem dziennikarską i t. p., a prawie nikt nie wstępuje do zakładów handlowych lub do handlu detalicznego.

Spójrzmy na przeciętną publiczność miast polskich na ulicy, w tramwaju, w wagonie kolejowym. Widzimy najprzód inteligencję, w postaci urzędników różnego typu, a następnie mechaników, rzemieślników, robotników, wieśniaków i t. p.

Gdzie się podziewa nasze kupiectwo? Jest wprawdzie sporo detalistów, ale nie spotyka się kupców na wielką skalę, przeprowadzających swe interesy poza granice Polski, lub za morza.

Spójrzmy natomiast na społeczeństwo w każdym innym kraju europejskim, czy amerykańskim. Tam inteligencja zawiera minimalny odsetek urzędników państwowych, natomiast prawie każdy obywatel, który jest dobrze ubrany i wygląda na inteligenta, należy do jakiejś organizacji handlowej, która prowadzi działalność na większą skalę i sprzedaje towary w kraju lub zagranicą. Taki człowiek mógł być najprzód subjektem sklepowym, potem stał się zarządcą oddziału, następnie wszedł do organizacji sprzedaży, w końcu przeszedł do handlu exportowego i t. d. szczebel po szczeblu, a w rezultacie zajął w handlu wysokie stanowisko. Poczynając od szeregowca, zdobył rangę oficerską, stał się specjalistą w zawodzie, który mu daje dobrobyt, a często i majątek. C. d. n.

INŻ EUGENJUSZ KWIATKOWSKI.

Na widnokręgu przyszłości*)

(Ciąg dalszy).

Wielkie odległości, albo zbyt wielkie zbliżenia utrudniły może ścisłe i sprawiedliwe wymierzenie wielkości wszystkich, dostrzeżonych stąd zjawisk, faktów, stosunków i wartości. Być może, że jedne zostały pomniejszone, a inne zarysowały się w zbyt dużych rozmiarach. Jeżeli tak nawet jest, to wynika to z samej tylko wartości pracy ludzkiej. Ale widnokrąg jest pełny, daleki i głęboki. Mogliśmy spojrzeć stąd i skontrolować w jednej syntezie i przeszłość dawną i bliższą, i współczesność aż do najgłębszych warstw społecznych, aż do jej granicznych powiązań z problematami obcemi, aż do jej sumienia politycznego, i zamgloną i niepewną przyszłość. Na wielkiej drodze historji naszej, łączącej dawność z dniem dzisiejszym, zalega tyle ofiar, tyle poświęcenia bezinteresownego i bohaterskiego, tyle walk i wysiłków, tyle porywów i pragnień, by przywrócić Polskę niepodległą i zjednoczoną w blasku wolności, chwały i potęgi. W beznadziejnej sytuacji padali i ginęli jedni w imię tego wielkiego ideału państwowego z ostatnią myślą i ostatnim okrzykiem „jeszcze nie zginęła", a miejsca ich zajmowali natychmiast inni. Pociągała ich wszystkich promienna jasność obrazu przyszłej Polski, ale nie doczekali się realizacji swego marzenia. Doczekała go się dopiero ta część pokolenia współczesnego, która przeżyła wielkie wypadki dziejowe...

I właśnie, gdy przebyliśmy całą Polskę wszerz, wzdłuż i w głąb, gdy stanęliśmy na chwilę, by raz jeszcze ogarnąć cały obraz jednym rzutem oka, a może i serca, budzi się jakiś dziwny odruch, może nawet gniew czy żal, że tu tak mało tych jasnych, promiennych upragnionych barw. Ze wszystkich stron sypią się trudności i przeciwieństwa, z za każdego węgła wyglądają jakieś upiory niebezpieczeństw. Każdy nieomal szczegół życia przeradza się w jakiś splątany węzeł gordyjski, zewsząd wyrastaja opory i hamulce! Cóż mogą obchodzić człowieka skazanego na szarą pracę w tym ciężkim i monotonnym zawodzie jakieś zasady pracy zbiorowej i organizacji państwa, gdy on pragnie już dziś wiedzieć i wierzyć w wielkość własnej ojczyzny? Jego wewnętrzny bunt chciałby zmiażdżyć jednem uderzeniem spracowanej pięści wszystkie te analizy, syntezy, wszyskie zagadnienia, problematy, trudności, a przedewszystkiem niedostępne dla jego własnej realizacji zasady i teorje. On chce wiedzieć i usłyszeć w tem właśnie miejscu całą prawdę o Polsce w jednem słowie, w jednym pewniku, który jest potrzebą jego własnego, indywidualnego życia. On domaga się z całym, bezwzględnym uporem odpowiedzi, czy ma jeszcze

*) Z dzieła „Dysproporcji".

prawo iść w przyszłość z podniesioną głową i wyprostowanym kręgosłupem, z wiarą w tę Polskę, którą ma we własnej duszy i we własnem sercu, z pewnością w jej przyszłe zwycięstwa, czy też już dziś ma zgiąć swój kark przed wolą przemożnych losów i idących nawałnic, wobec niepokonalnych trudności i nadmiernego ciężaru, zwalonego na barki młodego państwa.

Tu więc, przy tym najwyższym szczycie widnokręgu stoi wbity drogowskaz. Cóż jest tu napisane na tem ramieniu, wskazującem przyszłość: optymizm czy pesymizm? zwycięstwo czy klęska? życie czy śmierć?

Gdy rybak grecki, błąkając się po bezmiarach wód morskich, widział nadciągającą burzę, taką modlitwę kierował do Boga, w którego ręku — jak sądził — spoczywały losy jego: „Neptunie! Wola Twoja jest wielka. Posiadasz siłę zniszczenia mnie od jednego zamachu fal, lub uratowania mnie i doprowadzenia do cichej przystani, gdy taką będzie wola Twoja. Przypatrz się jednak, o Neptunie, że bogowie i mnie użyczyli, siły mięśni i siły rozumu. Jeżeli zechcesz mnie zniszczyć, to zapewniam cię, że użyję wszystkich sił moich, daru bogów, by się bronić i przybić zwycięzko do brzegu!“

To samo poczucie nieraz budziło się w duszy zbiorowej Polski! Gdy zalał nas potop wielu wojen w połowie 17 wieku, gdy każdy z nieprzyjaciół kolejno pokonał nasze siły, gdy wszyscy razem zajęli wreszcie naszą Polskę, gdy pozbawili nas wszystkich już środków materjalnej obrony, pod uderzeniem tych klęsk przebudziła się nagle wola zwycięstwa i świadomość obowiązku państwowego, a wystarczył jeden wielki i solidarny odruch do pokonania nieprawdopodobnie wielkich trudności.

Gdy pod koniec 18 wieku trzy mocarstwa sąsiednie usprawiedliwiały zbrodnię podziałów tem, że usunęły tylko ze społeczności ludzkiej całkowicie zbutwiałe próchno państwowe polskie, nagle, ze zbiorowej duszy ówczesnego pokolenia rozbłysnęły takie siły żywotnie i młode, że musiały zdobyć wstępnym bojem szacunek dla imienia polskiego. Konstytucja 3-go Maja, powstanie Kościuszkowskie i Legjony obaliły pierwszy kamień węgielny podziałów.

Gdy zachodni zaborca, po zniszczeniu wszystkich elementów naszej siły i oporu, postanowił rozprawić się ostatecznie z żywiołem polskim w Poznaniu na Pomorzu i Śląsku, gdy zmobilizował przeciwko bezbronnej ludności wszystkie, najpotężniejsze i najbardziej wszechstronne narzędzia walki, sam tylko wysiłek świadomej woli polskiej i celowej organizacji przyniósł Polsce ówczesnej i dzisiejszej największe zwycięstwo; nie wytępił, lecz pomnożył i wzmocnił szeregi społeczeństwa polskiego.

Gdy przyszła nowa nawała wojenna od wschodu na odrodzoną, nową, niezorganizowaną, doszczętnie wyniszczoną, nieuzbrojoną, szarpaną ze wszystkich stron Polskę, gdy przyjaciele i przeciwnicy nasi liczyli już nie dnie, ale godziny ostatecznej zagłady polskości, nie bagnet, nie karabin, nie armaty, nie pieniądze, nie organizacja, nie liczba — ale sama wola zwycięstwa i wolności przełamała cały potężny splot niebezpieczeństw i trudności, wzmacniając Polskę wewnętrznie i zewnętrznie.

Gdy niezwykłe, potężne huragany wojenne przewalały się przez szereg lat przez ziemie poskie, gdy zniszczyły wszystko, co tylko zniszczyć się dało, wydawało się, że bez olbrzymiej zewnętrzej pomocy nie uda się odbudować jednej setnej części dokonanych spustoszeń i systematycznych rabunków; a przecież dziś resztki śladów wojennych giną w naszych oczach i wyłania się nowa Polska, nie ta sama, która była przed wojną, ale lepsza. A ten wysiłek i rezultat są wyłącznem dziełem woli, sił zasobów i pracy polskiej.

Gdy w najcięższej sytuacji politycznej i gospodarczej stawaliśmy do najważniejszej naszej batalji, do plebiscytu na Śląsku, wszystkim przeciągającym walorom siły i dobrobytu Niemiec mogliśmy przeciwstawić jedynie odwołanie się do uczucia i wspólności narodowej. Jakże wielkie jest więc zwycięstwo śląskie, odniesione przez najprostszy lud pracy w tych warunkach.

Gdy zbilansujemy cały stan narodowy, gospodarczy, kulturalny, społeczny, organizacyjny Polski z r. 1918 i Polski dzisiejszej, gdy przeliczymy choćby tylko cały materjalny przyrost wartości w tym krótkim i najtrudniejszym okresie czasu, to nie możemy zlekceważyć całego ogromu dokonanej pracy.

Gdy spojrzymy na potężny ciężar wojny celnej niemieckiej, spadające na nas nieprzygotowanych w r. 1925, grożący całkowitem załamaniem się produkcji węgla, nafty i rolnictwa przynajmniej w ziemiach zachodnich, to dziwić się musimy, że dziś stopniał on tak szybko, że trudno już odnaleźć jego wagę. Przeciwnie, pozostawił on po sobie trwały i miły pomnik w postaci Gdyni i rozbudzenia zaiteresowań morskich w społeczeństwie polskiem, pobudził powstanie kilku nowych przemysłów, a rezultaty te zawdzięcza społeczeństwo nasze samo sobie.

Czyż trzeba jeszcze dalej mnożyć przykłady, iż gdy chcemy, to potrafimy dobrze i wydatnie pracować? Co ważniejsze, okazywało się to w przeszłości niejednokrotnie i okazuje się dziś, że w warunkach trudnych i prawdziwie ciężkich, że przy powstawaniu nowych i nieoczekiwanych trudności społeczeństwo nasze pracuje lepiej, i wydatniej, i ofiarniej, i zgodniej niż w warunkach pomyślnych i pogodnych.

Obecnie stoimy ponownie przed splotem potężnych i licznych trudności. Pierwszym warunkiem zdolności pokonania tych oporów i przeciwności życia jest poznanie prawdy w całej jej wielkości i jasności, i dostosowanie do niej metod naszej pracy i organizacji. Nie domagajmy się więc podawania nam tej prawdy rozczłonkowanej, pociętej i podzielonej, dawkami i w opłatku, dlatego, że gorzka. Tak przyprawiona prawda ma własności silnej trucizny! Prawda cała i pełna, choćby najgorsza i przykra, spotkana twarzą w twarz, z odwagą, spokojem, rozumem i wolą przezwyciężenia trudności, jest już sama przez się wartością pozytywną. Nieświadomość prawdy położenia stwarza zament i chaos w doborze środków postępowania i metod organizowania się; świadomość odkrywa jedynie właściwą drogę postępowania. Jeden ze starożytnych filozofów powiedział: „jeżeli nie wiesz, do jakiego portu masz się skierować, to wiatry pomyślne nie będą ci wiały". Dziś społeczeństwo polskie musi sobie uświadomić coraz dokładniej i jaśniej nietylko to, do jakiego portu chce kierować własny okręt państwowy, ale zarazem musi przewidzieć i obliczyć, jak silne wiatry niepomyślne będą wiały w dalszym ciągu całej, długiej drogi historycznej.

Jeżeli wgłębimy się dokładnie w historję wysiłku ludzkiego, to często i na każdem polu spotkamy niemał cudowne rezultaty i wyniki, sukcesy nieprawdopodobne, zwycięstwa pozornie nieoczekiwane. Były one zawsze następstwem twardej, cierpliwej, dobrze przemyślanej i właściwie zorganizowanej pracy; były konsekwencją stosowania pracy wydajnej, która „bynajmniej nie wymaga nadzwyczajnego wysiłku, lecz przeciwnie, polega na usunięciu wysiłków niepotrzebnych, nieproduktywnych i wszelkiego rodzaju strat"[1]).

Historja światowa zna państwa i narody małe, otoczone ze wszystkich stron niechęcią i nieprzyjaźnią, które zdołały zachować i utrwalić swój byt niepodległy, które wywalczyły dla swej pracy i woli wolności tak wielki szacunek i autorytet, że żadna, najbardziej chciwa obca ręka nie poważy się przeciwko nim podnieść.

Historja zna narody, które były biedne, których kraj nie został obdarzony przez naturę ani urodzajną glebą, ani bogactwami podziemnemi, które nie posiadały własnych kapitałów; całym majątkiem ich była tylko chęć do pracy i wola pokonania trudności, choćby przy pomocy najcięższych ofiar; dziś narody te są bogate, zasobne i nie znają pojęcia nędzy ludzkiej.

Historja zna państwa, które składają się z różnych elementów narodowych, obcych i przeciwstawnych sobie. A przecież umiejętna, roztropna i umiarkowana polityka tych państw doprowadziła do pozytywnego rozwiązania nawet tych najtrudniejszych problematów; narodowości te są solidarne i zjednoczone wobec idei własnego państwa.

Dokończenie nastąpi.

---

[1]) H. Emerson: „Dwanaście zasad wydajności". str. 342 Dysproporcje.

PRENUMERATA:	CENY OGŁOSZEŃ:	Rękopisów
Rocznie . . . . 9 zł.	Cała strona . . . 200 zł.	Redakcja nie zwraca.
Półrocznie . . . 5 „	1/2 strony . . . . 125 „	Na odpowiedź prosimy załączyć
Miesięcznie . . 1 „	1/4 „ . . . . 70 „	znaczek.

Redaktor odpowiedzialny: Franciszek Szul. Redaktor naczelny: Tadeusz Ostrowski. Wydawca: Komitet redakcyjny.

Odbito w Drukarni „Powściągliwość i Praca" w Krakowie, Kazimierza Wielkiego 95. Telefon 166-40.

Przyjezdnym do Krakowa poleca
Wykwintną kuchnię i Bufet

RESTAURACJA „ŻYWIEC"

Kraków, ul. Florjańska 19

Telefon 109-88

w sezonie letnim

Restauracja i Kawiarnia w Zakładach Kąpielowych w Gdyni na plaży. Telefon Nr. 24-98.

Zarząd
Władysław Bogusz.



WYTWÓRNIA
MEBLI METALOWYCH

BRACIA TARABOWIE
SPÓŁKA Z OGR. ODP.

MARS

KRAKÓW
ULICA SKŁADOWA l. 22
TELEFON Nr. 149-60.

Łóżka, szafki nocne, umywalnie z płytami marmurowemi — mosiężne i blaszane. Urządzenia dla szpitali i pensjonatów oraz wszelkie inne wyroby meblowe z mosiądzu i żelaza.

Pierwszorzędne zakłady krawieckie

Tel. 158-56 **SKALA** Tel. 158-56

W KRAKOWIE

ULICA SZCZEPAŃSKA L. 7.

właściciele:

J. MARCZAK I SKA

Pierwszorzędna pracownia ubiorów męskich i wojskowych podług najnowszych angielskich i francuskich żurnali.